Rok 2. Nr. 244. Sosnowiec, czwartek 20 października 1927 roku. Cena numeru 10 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz milimetrowy przed 50 groszy, w tekście 35 groszy, za tekstem 25 gr. Ogłoszenia tabelaryczne 50 proc. a świąteczne 25 proc. drożej. Drobne ogłoszenia po 5—10 groszy za wyraz. Najmniej 1 zł.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00

Adres redakcji i administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon mieszk. redaktora 6-92.

DEMOKRATYCZNY ORGAN NIEZALEZNY.

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. odp.: Wiktor Monsiorski.

FILJE: Będzin, hotel Bristol, tel. 5-98; Grodziec, ulica Kościuszki; Zawiercie, ulica 3 maja Nr. 13.

Wszystkim tym, którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej posługi drogim nam zwłokom

Ś. † P.

FRANCISZKA WOSKOWICZA

obywatela m. Lutomierska, założyciela i prezesa zrzeszenia kupców polskich, handlujących trzodą w Warszawie

a w szczególności wielebnemu prob. parafji Lutomierska ks. Kozakowi i ks. Chruścickiemu z Warszawy, jak również prezesowi i członkom Zrzeszenia kupców polskich, handlujących trzodą w Warszawie i oddziałowi Zrzeszenia w Sosnowcu, cechowi rzeźników i wędliniarzy w Warszawie, pp. komisjonerom z Wiednia, Pragi i Berlina, zawodowemu stowarzyszeniu samoistnych eksporterów ze Lwowa, zarządowi targowicy w Sosnowcu, związkowi poznańskiemu, związkowi pomorskiemu, zrzeszeniu w Łodzi, członkom straży Lutomierskiej, której zmarły był założycielem, oraz krewnym, przyjaciołom i znajomym zmarłego, składa serdeczne „Bóg zapłać"

Rodzina.

Znów 2 wstrząsy ziemi w Wiedniu.

Wiele domów grozi zawaleniem.

WIEDEN, 19. 10. Dziś w nocy odczuto ponownie dwa trzęsienia ziemi: pierwsze słabsze o godz. 2.10, oraz drugie silniejsze o godz. 3.30

Wiele domów zarysowanych skutkiem wstrząśnienia grozi zawaleniem. W niektórych domach poodpadał tynk i powylatywały szyby.

Zamach na serbską fabrykę amunicji.

Teroryści macedońscy chcieli ją wysadzić w powietrze.

BIAŁOGROD, 19. 10. Na granicy serbsko-bułgarskiej teroryści macedońscy planowali zamach na fabrykę amunicji w Kraljewicy, którą chcieli wysadzić w powietrze Od dłuższego już czasu zaobserwowano kręcących się tam trzech podejrzanych ludzi, którzy odpowiedzieli strzałami na żądanie posterunku, by się wylegitymowali. Jeden z żołnierzy został ciężko ranny.

Zanim zorganizowano pościg, napastnicy zdołali ujść za granicę bułgarską.

Śmiertelny cios śmigłem aeroplanu.

Tragiczny wypadek na lotnisku cywilnem.

WARSZAWA, 19. 10. Na lotnisku cywilnem przy ul. Topolowej zdarzył się wczoraj po południu tragiczny wypadek.

Podczas puszczania w ruch śmigła, podszedł zbyt blisko do samolotu mechanik, Paweł Włodarczyk (Czerniakowska 139). Ugodzony śmigłem w głowę padł nieprzytomny na ziemię.

Przed przybyciem lekarza pogotowia, Włodarczyk zmarł.

Groźby czerwonej armji.

MOSKWA, 19.10. Sowiecki komisarz wojskowy Woroszyłow oświadczył na zebraniu oficerskiem w Moskwie: „Czerwona armja nie zniesie hańby odwołania Rakowskiego. Nigdy nie zapomni tej obrazy i będzie szukała okazji, aby uregulować swe porachunki z Francją".

Samobójstwo bankiera.

BUKARESZT, 19. 10. W Braila zastrzelił się dyrektor banku Amiellos. Przyczyną samobójstwa było bankructwo. Passywa banku przewyższają 40 miljonów lei.

Proces zabójcy Petlury.

PARYŻ, 18.10.

W rozpoczętym procesie mordercy Petlury, Szwarcbarda, po zwykłych formalnościach udzielono głosu oskarżonemu, który przedstawił okoliczności, jakie towarzyszyły zabójstwu Petlury, i opowiedział, jak zrodziło się w nim pragnienie zemsty. Pragnienie to powstało, gdy jeden z przyjaciół powtórzył mu rozmowę dwóch oficerów ukraińskiej armji białogwardyjskiej, którzy jakoby prześcigali się nawzajem w opowiadaniach o popełnionych przez nich straszliwych mordach. Szwarcbard w dzikiem podnieceniu wspomina następnie o radości, jaką odczuwał po zabójstwie tego, którego nazwał wielkim mordercą, oraz zapewnia, iż działał zupełnie sam. Oskarżony stwierdza następnie, że z rozkazu atamana zginęło zgórą 500 tys. żydów, kiedy zaś Petlura opuścił Ukrainę, pogromy — zdaniem oskarżonego — ustały.

Tajemnicze morderstwo.

CZĘSTOCHOWA, 19. 10. Wczoraj wieczorem dokonano zabójstwa na osobie Edwarda Misztalskiego, który otrzymał głęboką ranę sztyletem w serce. Sprawcy nie zdołano dotychczas ujawnić. Policja wdrożyła energiczne dochodzenie i wyznaczyła nagrodę za ujęcie mordercy.

Śniegi i mrozy.

BERLIN, 19.10 W górach nadreńskich Eifel spadły obfite śniegi i zapanowały silne mrozy.

Pożar młyna.

TUCHOLA, 19.10. W Suliczkach pod Tucholą wybuchł olbrzymi pożar, który zniszczył doszczętnie młyn parowy oraz 700 centnarów żyta.

Zaręczyny króla Borysa.

WIEDEN, 19. 10. „N. Fr. Presse" donosi z Sofji, iż zdaniem kój tamtejszych, zaręczyny króla Borysa z włoską księżniczką Giovanną są już faktem dokonanym i że zostaną ogłoszone po powrocie króla. Ze strony oficjalnej nie można otrzymać potwierdzenia tej wiadomości.

Pisma donoszą że...

— Na kopalniach węgla w Osterienburgu doszło do krwawych starć między strajkującymi robotnikami a policją.

— Zakończyły się obrady komitetu porozumienia prasowego polsko-rumuńskiego, w której brała udział delegacja zaprzyjaźnionej prasy bukareszteńskiej. Wieczorem goście rumuńscy wyjechali na zwiedzenie Rzeczypospolitej.

— Wiadomości prasy zagranicznej, powtórzone przez część prasy polskiej o zamierzonym wyjeździe marszałka Piłsudskiego do Rzymu celem złożenia wizyty Papieżowi i Mussoliniemu, są nieprawdziwe.

— Rząd zamierza w dniach najbliższych przedstawić do podpisu p. prezydentowi Rzplitej nominację b. wicewojewody krakowskiego p. Morawskiego na stanowisko wojewody lwowskiego.

— Ciekawy wypadek morderstwa zdarzył się w Chicago. Oto pewien amerykanin jechał ulicami Chicago motocyklem z doczepką. W doczepce siedziały dwie panie. Nagle w pewnej chwili, kierowca motoru zupełnie świadomie zwrócił go w kierunku domu, tak że spowodował zdruzgotanie pojazdu. Wszystkie trzy osoby poniosły śmierć.

— Powrócili do Poznania trzej wioślarze p. Klorbowicz i bracia Czamaiscy, którzy przebyli około 6.000 km., wyruszając 3 go lipca łodzią z Poznania na morze Czarne. Powracających wioślarzy witano entuzjastycznie na przystani.

— Wpisy początkowe do szkół powszechnych na G. Śląsku wypadły wspaniale. Na 31.000 dzieci nowo wpisanych do szkoły, zapisano do szkół niemieckich zaledwo 1714. Jest to świetny sukces polityki szkolnej naszych władz.

— Podczas wyborów w Australji partja robotnicza, dotychczas rządząca, uzyskała dotąd 42 mandaty, a partje mieszczańskie zdobyły 48 mandatów.

— Zjednoczone rafinerje naftowe zamierzają w najbliższych dniach podnieść ponownie cenę nafty o 2—2.50 zł. za 100 kg.

— 19-go b. m. rozpoczęła się w Berlinie kilkudniowa konferencja kolejowa w sprawie ostatecznego unormowania bezpośredniej komunikacji osobowej i bagażowej między Polską, Anglją, Francją i Belgją tranzytem przez Niemcy.

P. Świętochowski przeniesiony w stan nieczynny.

Dyrektor departamentu w ministerjum przemysłu i handlu, Ryszard Swiętochowski, został nareszcie przeniesiony w stan nieczynny. Na jego miejsce mianowano dyrektorem departamentu handlowego obecnego attache handlowego w Berlinie, p. Mieczysława Sokołowskiego.

Komisja długów państwowych aprobuje zaciągnięcie pożyczki.

Pod przewodnictwem marszałka senatu Trąmpczyńskiego odbyło się posiedzenie komisji kontroli długów państwowych.

Z ramienia rządu brali udział: minister skarbu p. Czechowicz, prezes prokuratorji generalnej p. Bukowiecki.

W sprawie pożyczki stabilizacyjnej z roku 1927 postanowiono:

1) delegować dwóch członków komisji, posłów: Osieckiego i Michalskiego do podpisania obligacji pożyczki;

2) wezwać rząd, aby bezzwłocznie wręczył sejmowi projekt ustawy o budżecie dodatkowym na rok 1927/28, stosownie do planu stabilizacyjnego, ogłoszonego jako załącznik do rozp. prezydenta Rzplitej z dnia 13 go października 1923 r.

Nowa sekta żydowska w Budapeszcie.

Od niedawnego czasu w stolicy Węgier powstała nowa sekta religijna, do której należą żydzi, wyznający jednakowoż Chrystusa. Nazywają się oni sami „żydami wierzącymi w Chrystusa".

Przed kilku dniami za zezwoleniem policji, w jednym z domów żydowskiej dzielnicy budapeszteńskiej, odbyło się zebranie członków tej sekty żydowskiej, w którem to zebraniu brał udział chrześcijanin baron Paweł Podmaniczky. Wśród uczestników można było widzieć wiele osób z inteligencji, mianowicie lekarzy, adwokatów, nauczycieli, jak również słuchaczy krajowego seminarjum rabinackiego. Baron Podmaniczky oświadczył jednemu z dziennikarzy, że wstąpił do tej sekty z głębokiego religijnego przekonania. Żydzi, należący do tej sekty, uznają nietylko Stary, ale i Nowy Testament.

Zebranie sekty miało wielce interesujący przebieg. Odmówiono najpierw „Ojcze nasz" w języku hebrajskim. Modlitwę odmawiał głośno Abraham Feiks, który wśród budapeszteńskich żydów cieszy się wielkiem uznaniem, jako uczony w Talmudzie.

Giełdy i akcje, patrz str. 4.

Nieprzejednani.

Były czasy (my, starsi, pamiętamy je dobrze), kiedy narodowa demokracja, inaczej wszechpolakami zwana, grała rolę stronnictwa nieprzejednanego w stosunku do państw rozbiorowych. W pismach takich, jak „Przegląd Wszechpolski“, „Głos“ (warszawski) itp., surowo piętnowano ugodę i—ku zmartwieniu krakowskiego „Czasu“— bez pardonu dokuczano petersburskiemu „Krajowi“. Moskale uważali wtedy owych wszechpolaków za element bardzo groźny, rewolucyjny i aż do r. 1905 dość często do kozy ich sadzali, a czasami nawet wyprawiali na wschód, w obawie, by się endekom nie zachciało zrobić nowego powstania.

Ale przyszedł rok 1905, przyjaciele i podkomendni p. Dmowskiego wystraszyli się haseł rewolucji społecznej i zdecydowali potargować się z caratem. „Ty nam dasz autonomję i inne ustępstwa, a my tobie lojalność“. Ostatecznie jednak z autonomji, tudzież owych innych ustępstw zrobiły się nici, a nar. demokracja i tak dała się caratowi przejednać. Rychło też zakasowała starych, wypróbowanych ugodowców—tak, że zdystansowane kamerjunkry nieraz aż się gorszyły: że tak już zupełnie bez mydła nie wypada.

— Cierpliwości!—odpowiadano z kół wszechpolskich—przyjdzie odpowiednia chwila, to pokażemy zęby.

——

Wkrótce zaczęły nadchodzić rozmaite „chwile“.

Zmieniano, specjalnie dla Królestwa, ordynację wyborczą do dumy państwowej i zagwarantowano „istinno russkim“ mandaty z miast polskich.

— A co, możeby zareagować na to jakoś energiczniej?—pytało po kawiarniach t. zw. społeczeństwo.

— Cśś... tylko się nie gorączkować—odpowiadały „narodowe“ wodzireje.

Palnęły w Dumie kilka mówek i usiadły grzecznie, zadowolone, że w petersburskich gazetach napisano: „kulturnyj narod“.

Kiedy od Królestwa odrywano Chełmszczyznę, ten i ów sądził, że oto właśnie nadeszła zapowiadana chwila i dawni nieprzejednani przestaną wycierać petersburskie antiszambry...:

Ale mniej więcej w tymże czasie p. Dmowski majstrował koło neoslawizmu z grafem Bobrinskim, więc wyższa polityka wymagała umiarkowania.

Aż oto rozeszła się wiadomość, że sztab rosyjski postanowił — w razie wojny — nie bronić Królestwa przed ewent. inwazją niemiecką.

— No, teraz to już napewno nar. demokracja zagrzmi — myślał warszawski wyborca.

Lecz daremnie oczekiwał piorunów.

Potem wybuchła wojna i „odpowiednie chwile“ biegły jedna po drugiej z błyskawiczną szybkością. Kozacy pędzili w głąb Rosji „bieżeńców“; Mikołaj Mikołajewicz drwił w żywe oczy z „marzeń ojców i dziadów“; Ruzskij „oswobadzał“ Lwów; Eulogjusz jechał nawracać „iskoni ruskuju Galiczinu“ bodaj po sam Kraków... Oni jednak wciąż byli — przejednani. Tak dalece przejednani, że kiedy moskale powysadzali mosty, pozabierali dzwony kościelne, a obrabowawszy Zamek, Łazienki, Belweder, dali drapaka—znaczna część „narodowych“ działaczy powlokła się za „naszą“ armją, ci zaś, co pozostali w kraju, długo tęsknem jej powrotu wyglądali okiem.

I byli znów jakiś czas nieprzejednani. Nieprzejednani w stosunku do okupacji niemieckiej. Ale gdy „tata nie wracał“ — i tej dali się w końcu przejednać: pod skrzydłami gen. Beselera p. Swieżyński utworzył gabinet.

——

Tu był kres endeckiego przejednania.

Nadeszła dawno oczekiwana chwila—chwila odpowiednia, by wreszcie pokazać kły i pazury.

Władzę objął nie Beseler, nie Jengałyczew — nie żaden generał - gubernator ani namiestnik, lecz niezależny od obcych pomazańców—naczelnik państwa Józef Piłsudski.

Stanęli sztorcem. Nigdy, nawet za czasów Hurki i Apuchtina nie byli tacy, jak teraz, odważni, butni — nieprzejednani. Gazety ich zionęły buntem i nienawiścią. Zieją też nią dotąd wytrwale.

A wraz z „narodową“ prasą idzie endeckie „społeczeństwo“.

I któż to są owi nieprzejednani?

Oto szlagon, który całe życie o niczem innem nie myślał, jak o kałdunie własnym; który uważa, że nikt tak dobrze, jak carat, nie potrafił i nie potrafi trzymać w ryzach pracującego ludu—całą swą wściekłość za każde ustępstwo na rzecz parobka zwraca ostatecznie przeciw Belwederowi.

Oto lekarz, dla którego medycyna zawsze była tylko interesem, osłanianym pseudo samarytańskiemi komunałami —dziś, zły na konkurencję kasy chorych, wroga... Polski widzi w Piłsudskim.

Oto pan mecenas, sobek typowy, który tytuł patrjoty kupował niedrogo za składkę na macierz szkolną, a za tanią „narodową“ frazeologję pootrzymywał najrozmaisze tytuły i prezesostwa — dziś strawić nie może patrjotów innego typu, patrjotów, co śmierci zaglądali w oczy. Więc nienawidzi—kogo przedewszystkiem?.. Oczywiście Piłsudskiego.

Oto karjerowicz, co całe życie szwendał się po Rosji, brał „podriady“ i posady, a niekiedy nawet ordery za wierną carowi służbę, dziś wzdycha do dawnych, dobrych czasów, a za rozgrom „matuszki“ obwinia bolszewików i... Piłsudskiego.

I t. d, i t. d.

I wszystko to się podaje za najlepszych polaków, najgorętszych patrjotów, a choć wśród tych ludzi spotykam co krok ex-„pierekinczyków“, co swoje „polskoje proischożdienje“ starannie ukrywali — teraz, w szeregach endecji każdy z nich broni Polski przed... Piłsudskim. Tak, broni i jest — nieprzejednany.

Ale to jak nieprzejednany!... Mieliśmy tego świeży dowód w Warszawie.

Dn. 9 listopada odsłaniano w Radzyminie pomnik-kaplicę ku czci rzołnierzy, poległych w r. 1920 w obronie stolicy. Na odezwach podpisany był marszałek. Tuż za nim arcybiskup, kardynał.

Nic to żyro nie pomogło. Młodzieży harcerskiej tak powyznaczano zbiórki, żeby, broń Boże, nie mogła uczestniczyć w obchodzie. W wielu szkołach, gdzie nauczyciel endek miał polecone o uroczystości powiadomić uczniów — mówiono o zasługach w r. 1920 Weyganda, Hallera, ks. Skorupki ale—o wodzu naczelnym ani słowa.

Rozmawiałem niedawno z pewną damą. Pytała mnie o nutę najbardziej swojskich motywów.

— Sporo ich znajdzie pani — odrzekłem — w zbiorkach legjonowych.

Niewiasta zmrużyła oczy, buzię w ciup złożyła i wycedziła z godnością:

— Nie, panie, w moim domu zbiorków legjonowych nigdy nie będzie.

——

Nieprzejednani!

Bojkotowali Radzymin. Ale w Radzyminie były bez nich niezliczone tłumy. Bojkotują legjony — a legjony jaśnieją coraz większym blaskiem...

Nie bojkotują wyborów i— przegrywają. Przegrali w Warszawie, w Lublinie, w Wilnie — teraz znów w Łodzi... „Społeczeństwo“ topnieje.

Dawne prowodyry zostają bez armji. Ha! może to ich— przejedna?

Benedykt Hertz

„Kurjer Wileński“.

Proces zabójcy Petlury.

Pogrom w Płoskirowie.

W maju r. ub. Szulem Schwarzbart zabił w Paryżu Petlurę, wodza wojsk ukraińskich, które walczyły z bolszewikami.

W d. 18 b. m. rozpoczął się proces Schwartzbarta przed sądem przysięgłych. Motywem zabójstwa była zemsta za pogromy żydowskie, urządzane na Ukrainie, systematycznie i planowo.

Aby dać pojęcie czytelnikom „Expresu“ o tych strasznych rzeziach, przytoczymy fragment z głośnej książki p. Zofji Kossak-Szczackiej p. t. „Pożoga“.

——

...Elektryczność nagromadzona w powietrzu przez umiejętne a ciągłe podszczuwanie żołnierzy petlurskich i chłopów, niedość jeszcze silna, by spowodować ogólną katastrofę, znajdowała tymczasowe ujście w prześladowaniach Zydów. Zaczęły się sporadycznie pogromy we wszystkich miasteczkach okolicznych: Lityniu, Kupielu, Ostropolu, Lubarze, Kuźminie i innych. Najcharakterystyczniejszym z nich a zarazem największym co do liczby ofiar, był pogrom płoskirowski, który nastąpił w pierwszych dniach lutego. Dokonała go głównie miejscowa załoga petlurska, ale rozpoczął i zainicjował oddział siczowików galicyjskich, niedawno przybyłych do miasta. Ludzie zamieszkujący naówczas Płoskirów zaręczali mi, że straszna ta rzeź nie była niczem wywołaną, ni sprowokowaną. Poprostu na chłodno, starannie oznaczono wprzód domy i mieszkania nie-żydowskie, otoczono wojskiem miasto i przystąpiono do krwawego dzieła tak, jak się przystępuje do siewów lub żniwa. Grozę potęgował fakt, że przez cały czas pogromu nie padł ani jeden strzał. Wśród stosu ofiar, zalegających nazajutrz ulice, nie było ani jednego człowieka, którzyby zginął od kuli, Wszyscy zostali zarżnięci, zakłuci, lub poćwiartowani żywcem. Systematycznie przechodząc wszystkie zaułki i domy, nie oszczędzano nikogo — od niemowląt do najstarszych. Nieludzkie wycie napełniło miasto. Ludzie zmuszeni być świadkami tego mordu bliskimi byli obłędu. Daremnie skazańcy starali się przekupić żołnierzy, oddawali pieniądze, złoto. „Nam was treba, nie waszich hrosziw!“ odpowiadali, nie zwracając nawet na prośby uwagi. Zabitych wyrzucano z okien na ulice, gdzie po kilku godzinach zebrały się istne mate-

Yveling Rambaud i E. Piron.

Dramat w Bicetre

Powieść.

80.

— Znowu to samo. Więc coś ci dolega...

— Nie, ojcze, jak zwykle. Boli mnie tylko nieco głowa i z tego powodu żałuję, że nie spotkałam dotychczas doktora Duclos. Czyś nie zaprosił go ojcze?

— Prosiłem, ale uprzedziłem zarazem, że będą hrabina i twój mąż, więc zapewne nie przyjdzie.

— Z powodu hrabiny i jej syna, a to dobre! Nic ojciec nie zyskał na tej zamianie.

— Co ty pleciesz, Marcelo! Jak można tak traktować swego męża i jego matkę! Źle robisz, moje dziecko. Nie zrozumiałaś jeszcze swej roli małżonki.

— Przepraszam ojca, lecz nadchodzi pan, który zamówił mnie do kadryla.

Wieczór przeszedł bardzo wesoło. Około północy niektórzy goście, ku wielkiemu żalowi panien, zaczęli się rozchodzić.

Hrabina zdala obserwowała wszystkie ruchy Cecylji. Wyczekiwana sposobność nie nadchodziła. Myślała, jakim sposobem ją stworzyć, gdy w tem spostrzegła przechodzącego lokaja z tacą, na której stały szklanki z napojami chłodzącemi.

Kawaler Cecylji wziął jedną z nich i ofiarował jej. Dziewczyna z początku nie chciała pić, lecz na naleganie swego tancerza wzięła, dotknęła płynu ustami i postawiła szklankę na kominku, mówiąc:

— Wypiję po skończonym tańcu.

Hrabina nie straciła najmniejszego z tych szczegółów i słyszała słowa Cecylji.

Powstała z krzesła jak osoba, pragnąca zmienić miejsce i krokiem powolnym zwróciła się do kominka.

Orkiestra grała w tej chwili kadryla i młodzież, zajęta tańcem, nie zwracała uwagi na osoby, nie biorące udziału w zabawie.

Nad kominkiem zawieszone było wielkie zwierciadło.

Hrabina zatrzymała się przed niem i nachyliła się, jak gdyby dla przejrzenia się uważniejszego.

Stojąc w tej pozycji piersi jej dotykały się szklanki Cecylji.

Szybko ręką prawą wyjęła z za gorsetu flakonik, palcem uchyliła koreczek i kilka kropel płynu wlała do szklanki.

Poczem flakonik schowała na dawne miejsce.

Musiała chyba wyuczyć się tego manewru pierwej, gdyż wykonała go z zadziwiającą zręcznością i szybkością.

Operując w ten sposób ręką prawą, jednocześnie lewą udawała, że poprawia włosy nad czołem.

Blada i z zębami zaciśniętemi odeszła od kominka i udała się w przeciwległą stronę salonu, nie usiłując przekonać się, czy kto na nią patrzał. Bała się odwrócić

Przed lustrem bawiła najwyżej pół minuty.

Prawdopodobnie nikt nie zwrócił na nią uwagi, taka to rzecz bowiem zwyczajna, gdy kobieta poprawia przed lustrem włosy.

Mimo tej nadziei wytężyła słuch i chwytała każde słowo, z obawy, czy nie usłyszy jakich szeptów o tem, co uczyniła.

Przybywszy na drugi koniec salonu, odwróciła się, rzuciła wzrokiem po sali.

Nie zauważyła nic podejrzanego, na twarzach zebranych nie dostrzegała zmiany żadnej. Stojąca obok niej Henryka Midoux, wskazując jej rozbawioną Cecylję, rzekła:

— Patrz, jaka ona wesoła, jak się bawi serdecznie.

— Rzeczywiście—odrzekła hrabina, nie spuszczając oczu ze swej ofiary:

— Wiesz, nie zdarzyło mi się widzieć tak pięknej, jak ona, dziewczyny. Gdybym była mężczyzną, wolałabym ją nawet, niż twoją Marcelę. I serce ma złote i twarz prześliczną. Ale ja chwalę ci ją, jak gdybyś jej nie znała. Jestem pewną, że zachwycasz się nią równie, jak ja.

Hrabina, której cały system nerwowy był podrażniony strasznym, przed chwilą popełnionym czynem, drgnęła, usłyszawszy te nie na czasie pochwały.

— Kim się zachwycasz?— odrzekła głosem chrapliwym dziko spoglądając na siostrę.

— Cecylją Hauteclair.

— Tak, rzeczywiście.

— Co tobie Luizo?

— Co mi jest? — odrzekła hrabina, którą pytanie to przywołało do rzeczywistości i oprzytomniło — nic mi nie jest... myślałam... z przyjemnością widzę, że Fabjan i Marcela bawią się tak dobrze.

Rzeczywiście, w chwili, gdy Henryka mówiła do niej, hrabina zapytywała siebie, jakim sposobem mogła odważyć się na czyn podobny, podczas balu, w obecności tylu osób. Mówiła sobie, że gdyby czyn jej pozostał bezskutecznym, za nic nie uczyni tego powtórnie.

Orkiestra odegrała ostatnie takty kadryla i umilkła, grupy tancerzów rozproszyły się, kawalerowie odprowadzili na miejsce swe damy.

(c. d. n.)

race z trupów. Leżały tam w grozie swej strasznej niedoli — matki ciężarne, z których wydarto wnętrzności, dziewczęta z odrąbanemi piersiami, starcy wyszczerzeni okropni... Z balkonów zwieszały się wianki związane z dzieci maleńkich, rozpłatanych bagnetami, powiązanych sznurem za główki żałośnie zwieszone.

Do stojącej w śródmieściu apteki polskiej wpadali co moment oficerowie kierujący rzezią, zlani krwią od stóp do głowy, jak rzeźnicy w bójni. I wnosząc ze sobą mdły odór mordu, świeżych ciepłych trzewi ryczeli: „Dawat duchi!!“ Przynoszono więc miednicę i wlewano do niej wszystkie flakony perfum, wody kolońskiej it.p. jakie były w składzie. Krwawi rycerze myli sobie twarze, ręce, posklejane od krwi włosy, poczem, stokroć jeszcze bardziej potworni, niż przedtem, wybiegali kończyć straszne swoje dzieło. Za nimi zostawały krwawe piętna na podłodze, naczynie pełne stygnącej krwi ludzkiej i powietrze napełnione duszącym zaduchem mordu i zbrodni, którego nie mogły zniweczyć wszystkie esencje kwiatowe razem wzięte. Za chwilę wpadali inni, i tak do wieczora.

——

Czytając opis powyższy, trudno zapanować nad nerwami. Krew się ścina w żyłach. A Schwartzbart patrzał na to własnemi oczyma...

Pracownicy umysłowi zatrudnieni w górnictwie

walczyć będą aż do zwycięstwa o umowę zbiorową.

Już od dłuższego czasu zw. zawod. pracowników przemysłowych i handlowych czynił starania nad zorganizowaniem konferencji z radą zjazdu przemysłowców górniczych.

Celem tej konferencji miała być podwyżka płac pracowników umysłowych zatrudnionych w górnictwie, oraz sprawa regulacji warunków pracy i płacy tych pracowników w drodze umowy zbiorowej.

Starania te jednakże nie odniosły skutku i po długotrwałej wzajemnej korespondencji rada przemysłowców górniczych odpowiedziała, że regulacja płac pracowników umysłowych może być załatwiona jedynie indywidualnie a nie kolektywnie.

Wobec tego, odbyła się przed kilku dniami, zwołana przez związek, konferencja delegatów i mężów zaufania pracowników umysłowych zatrudnionych w górnictwie, na której uchwalono jednogłośnie rezolucję stwierdzającą, iż wobec odrzucenia przez radę przemysłowców górniczych propozycji zbiorowego normowania warunków pracy i płacy upoważnia się zarząd związku do porozumienia się z organizacjami robotniczemi, celem rozpoczęcia wespół z niemi, akcji o poprawę płac, nie wyłączając nawet proklamowania strajku generalnego w górnictwie.

Jednocześnie rezolucja wzywa zarząd do organizowania wieców protestacyjnych w zagłębiach węglowych.

Z wystawy artystów plastyków.

II.

W poprzedniej notatce o wystawie zwróciliśmy uwagę na pracę malarzy. Dziś pomówić chcemy o rzeźbie, która po raz pierwszy zjawiła się na nowym terenie.

Zagłębie reprezentuje p. Marja Łaszkiewiczowa, żona miejscowepo inżyniera. Utalentowana rzeźbiarka jest uczennicą znakomitego artysty Bourdellea. Na wystawę dała dwie prace: obiedwie w rysunku i rzeźbie doskonałe. Rzeźba głowy psa, w drzewie jest wierną fotografją psiego rodu. Mały Staś w gipsie pp. Zawoczyńskich—wstępnym bojem podbija serca widzów. Bobo oddane zachwycająco. Uważamy, że p. Łaszkiewiczową stać na obfitsze prace i bardzo do tego zachęcamy.

Górnośląski rzeźbiarz, p. Kowalski dał 3 prace, nader mozolne, rzeźbione w dębie, jaworze i gruszce. Dziki są nader pracowite i wprost kunsztowne. Rzeźba w glinie Chorembalskiego—3 okazy ujmują nadzwyczajną naturalność.

Dobrze zrobiło tawarzystwo art. lit., że pamiętało o robotnikach, dla których przeznaczono na wystawę za zniżoną opłatą sobotę od 3—6 i niedzielę od 10 — 11 po cenie 20 groszy. Robotnicy miejscy, ulenowscy, kopalniani, fabryczni z drobnych warsztatów mogą przeto masowo odwiedzić wystawę.

W piątek wieczór odbędzie się na wystawie odczyt.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Październ 20 Czwartek	Dziś:	Jana Kantego
	Jutro;	Urszuli P. M.
	Wschód słońca	6.06.
	Zachód „	4.36.

RADJO.

Czwartek — 20 października.

WARSZAWA.

12.00 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty „P. A. T,“, nadprogram.
15.00 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, P. A. T. oraz nadprogram.
15.20 Przerwa.
16.20 „La politique etrangore de la Pologne au mois d'aout et de septembre“
16.25 Komunikat harcerski.
16.40 „Kącik dla kobiet“.
17.05 Komunikaty P. A. T.
17.20 „Wśród książek“
17.45 Audycja literacka.
19.00 Komunikat rolniczy.
19 15 Rozmaitości.
19.35 Lekcja kursu elementarnego języka angielskiego.
20 00 Przerwa.
20.30 Koncert wieczorny.
22.00 Sygnał czasu i komunikaty: lotniczo-meteorologiczny, policyjny, P.A.T., sportowy oraz nadprogram.

KRAKÓW

12.00 Transmisja sygnału czasu i kom. lotniczo-meteorologicznego oraz koncert z płyt gramofonowych.
17 45 Transmisja z Warszawy.
19.00 Rozmaitości.
19.10 „Skrzynka pocztowa“
19 30 Odczyt p. t. „Swiat zwierzęcy lasów dziewiczych.
20 00 Komunikaty.
20.30 Transmisja z Warszawy.
22 30 Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Pavillon“.

POZNAŃ

12.45 Koncert gramofonowy.
14 00 Notowania giełdy pieniężnej.
17.00 Lekcja języka angielskiego.
17.45 Transmisja z Warszawy.
19.00 Nadprogram.
19.10 Odczyt pt. „Rola kartoteki w nowoczesnej organizacji biurowej.
19.35 Komunikaty gospodarcze.
19.55 Odczyt p. t. „Ogrody ozdobne w Wielkopolsce“.
20 20 Komunikat meteorologiczny.
20.30 Koncert wieczorny.
22 00 Sygnał czasu. Komunikat Z. O. K. Z.
22 30 Transmisja muzyki tanecznej z „Carltonu“.

Repertuar teatru miejskiego w Sosnowcu.

W czwartek, 20 bm. „Krzyk za dzieckiem“. Ceny miejsc zwykłe. Abonament ważny procentowy.

W piątek, 21. X. „Niespodzianki rozwodowe“, komedja w 3 aktach A. Bissona i Marsa, ukażą się poraz pierwszy w piątek z udziałem sympatycznych artystów pp. Zdeńki Topolskiej, Marji Biliżanki, Henryka Heniowskiego. Kazimierza Brandta, Romana Jaglarza, Zbigniewa Filusa i innych. Ceny miejsc zwykłe. Abonamet ważny procentowy. Początek o godz. 8.15.

W sobotę, 22. X. popołudniu o godz. 5-ej przedstawienie dla dzieci „Wesele lalki“. Ceny zniżone do minimum, bo od 50 gr. do 1.70 zł. wraz z opłatą za szatnię.

Rady dla pijących.

(Wyciąć i zachować).

II.

Jeżeli już pijesz i tracisz pieniądze nieprodukcyjnie, to powinieneś uważać, byś nie tracił zdrowia. Trzeba więc pić trunki doskonale oczyszczone, pozbawione przykrego smaku i zapachu. Pod tym względem przoduje wódka „Znakomita“, wyrobu firmy „Etyl“, nagrodzonej złotym medalem na wystawie spożywczej w Katowicach

„Znakomita“ jest bezwzględnie najlepszą z czystych wódek i nigdy nie sprawia bólu głowy. To też często się zdarza, iż do butelek po „Znakomitej“ nalewane bywają wódki innych rektyfikacyj, na co musisz zwracać baczną uwagę.

Jeżeli wydajesz pieniądze, to nie nabywaj za nie choroby. Używaj więc tylko gwarantowanej dobroci wyroby firmy miejscowej „Etyl“.

Z Sosnowca.

(s) **Na powodzian w Małopolsce.** Robotnicy fabryki H. Dietel w Sosnowcu złożyli 500 złotych, robotnicy fabr. Woźniaka 197 zł. 78 groszy, robotnicy fabryki C. G. Szena 1224 złotych, związek majstrów fabrycznych 247 zł. 15 gr. i pracownicy poczty 105 złotych.

(s) **Z posiedzenia zarządu miasta.** Na ostatniem posiedzeniu zarządu miasta postanowiono przystąpić w charakterze udziałowca do spółdzielni „Produkcja“ i zakupić 25 udziałów, po tysiąc złotych udział, wyasygnować 500 złotych na remont lokalu sądu pokoju, przyjąć do wiadomości protokuł z konferencji w sprawie walki z żebractwem, oraz uzależniono przekazanie komitetowi wychowania fizycznego placu sportowego od uzyskania swego przedstawicielstwa w komitecie wychowania fizycznego.

(s) **Bibljoteka miejska.** Zarząd miasta postanowił ostatecznie zrealizować projekt organizacji bibljoteki miejskiej i w tym celu powołał specjalną delegację, w skład której wejdą 3 przedstawiciele rady miejskiej, 1 przedstawiciel magistratu, dyrektor miejskiego uniwersytetu ludowego, przedstawiciel nauczycielstwa szkół średnich i powszechnych, przedstawiciel towarzystwa artystyczno-literackiego, oraz referent wydziału szkolnego. Powyższy skład delegacji ma prawo kooptowania nowych członków na przeciąg jednego roku.

Z ramienia magistratu do delegacji wejdzie ławnik Dobrowolski, a jako jego zastępca ławnik Ufel.

Bibljoteka miejska mieścić się będzie przy ulicy Małachowskiego w domu Klepfisza.

(s) **Zebranie robotnicze.** Wczoraj rano w hucie „Staszic“ odbyło się zebranie robotników, na którem delegaci złożyli robotnikom sprawozdanie z przeprowadzonych dotychczas pertraktacyj z przemysłowcami w sprawie podwyżki płac, oraz odczytali rezolucje uchwalone na konferencji delegatów w ubiegłą niedzielę. Rezolucje te zostały przez robotników przyjęte jednogłośnie.

(s) **Aresztowanie złodziei kolejowych** Policja aresztowała Władysława Celejewskiego, Leona Mitasa i furmana Jakóba Majczaka, którzy dopuszczali się systematycznych kradzieży kolejowych. Podczas rewizji znaleziono u nich 104 klg. surówki, pochodzącej z kradzieży.

(s) **Schwytanie włamywacza.** W związku z okradzeniem sklepu Klapfera przy ulicy Modrzejowskiej 38, policja aresztowała sprawcę kradzieży, w osobie znanego włamywacza Stanisława Mazura.

(s) **Czyje lorgnony?** Policja sosnowiecka zwróciła uwagę na Pawła Kurzyka, zegarmistrza z Siemianowic, który usiłował sprzedać 200 sztuk srebrnych damskich lorgnonów za $^1/_3$ część wartości. Po przeprowadzeniu dochodzenia, Kurzyk nie potrafił wytłumaczyć się, skąd pochodzą powyższe lorgnony, został więc aresztowany.

Z Będzina.

(b) **Komitet „czerwonego krzyża“.** W ubiegły wtorek, w gmachu starostwa, odbyło się posiedzenie członków komitetu powiatowego czerwonego krzyża pod przew. starosty J. Ołpińskiego na którem odbyły sie wybory władz. Starosta J. Ołpiński został prezesem i ks. szambelan Plenkiewicz wiceprezesem.

Następnie wybrano zarząd oddziału komitetu w następującym składzie: dr. K Ryder prezes, inż. Blay wiceprezes inż. Potok sekretarz i nacz. Kamiński skarbnik.

Całkowitą pracę podzielono na 6 sekcji: mobilizacyjna dr. Pietraszewski, propagandowa insp. Cz. Szteiner, koło młodzieży J. Ołpiński, sióstr i sanitarjuszek drowa Kosibowiczowa i skarbonki inżynierowa Walewska.

(b) **Wybory w sejmiku pow.** Na członków wydziału pow. zostali wybrani pp. Stanisław Wolff z Czeladzi, Bolesław Mruk, nauczyciel z Dańdówki, W. Bacia z gminy Bobrowniki, T Nowak z Grodźca, Józef Kaczmarzyk z gminy Łosień i St. Gajda z gminy Wojkowice Kościelne.

Do komisji drogowo-budowlanej zostali wybrani: W. Bacia, inż. Cezary Uthke, St. Gajda H. Gocyła i inż. Budrych.

Do komisji zdrowia: St. Dus

Górniak, dr. Marczyński, dr. Rajz i J. Lubaś.

Kom. opieki społecznej: Berger, dyr. Mazur, Bol. Mruk dr. Molicki, dr. Zamięcki.

Komisja rolno-weterynaryjna: W. Bacia, W. Stachura i drowa Gosiewska.

Komisja oświaty pozaszkolnej: T. Dobrowolski, B. Mruk St. Wrzosek.

Techniczna do badania celowości wydatków: inż. Uthke dyr. Mazur, inz. Dankowski. dr. Gosiewski, dr. Walewski i K. Berbecki.

Komisja rewizyjna: St. Duś J. Gawron, M. Zygmunt, inż. Czaplicki, A. Kula.

Kom. przeciwalkoholowa: M. Zygmunt.

Kom. poborowa: J. Wylężek

Zarząd pow. kasy oszczędnościowej: St. Duś, St. Gajda F. Zebrowski, dr. Marczyński, St. Olszewski i J. Wylężek.

Delegaci do rady szkolnej pow.: W. Stachura, Bol. Mruk i dr. Gosiewski.

Zarząd cegielni sejmikowej: Jarża, inż. Czaplicki i Strzelec.

Kom. poborowa, koni i wozów: J. Kaczmarzyk i J. Lubas.

Posiedzenie odbyło się pod przewodnictwem starosty Olpińskiego, który w swem przemówieniu wyraził przekonanie, że sejmik wywiąże się należycie ze swej pracy w zakresie samorządowym.

Z Dąbrowy.

(d) **Na powodzian** związek zaw. prac. metalowych w Dąbrowie złożył 106 złotych 10 groszy; cech szewców 10 złotych, ślusarzy 20 złotych, rzeźników 5 złotych, urząd gminy w Zagórzu 1222 złotych oraz p. Monet, właściciel składu aptecznego, zebrał 137 złotych. Suma powyższa została wpłacona do pow. kasy oszczędności w Będzinie.

(d) **Przesunięcie terminu konferencji.** Zapowiedziana konferencja przedstawicieli rady zjazdu z przedstawicielami przemysłu górniczego i metalowego na dzień 19 b. m., została odłożona na dzień 22 b. m. na sobotę.

(d) **Z partji pracy.** Dziś, w sali stow. właścicieli odbędzie się posiedzenie nowowybranego zarządu partji pracy. Początek o godz. 6-ej wiecz.

Z okolicy.

Straszny wypadek w Częstochowie. Przy ul. Prywatnej Nr. 3 w Częstochowie zaszedł tragiczny a niepospolity wypadek. Wskutek zerwania się nieprzepisowo założonej anteny radjowej, drut anteny spadł na przewodnik o wysokiem napięciu, prowadzące do fabryki łyżek Goldmana, i jednocześnie drugim końcem okręcił się koło szyi będącej podówczas na podwórzu służącej Goldmana, 42-letniej Franciszki Bolowej, która wskutek porażenia prądem elektrycznym poniosła śmierć na miejscu.

Dodać należy, iż antena właściciela domu i fabryki Goldmana była założona wbrew obowiązującym przepisom, które nie dozwalają na zakładanie linek antenowych w ten sposób aby się krzyżowały.

Prezes Sokoła skazany za strzelanie do strzelców. W początkach września związek strzelecki zorganizował zawody marszowe Częstochowa — Kłobuck. Przy tej okazji wzniesiono bramę tryumfalną w Kłobucku, ozdabiając ją z jednej strony godłem państwowem z drugiej zaś portretem marszałka Piłsudskiego. O godzinie 10-ej wieczorem drogą od strony Wielunia nadciągnęły oddziały sokoła na czele z prezesem Witmańskim.

Gdy auto, w którem jechał prezes Sokoła Witmański przejechało pod bramą, okazało się, że orzeł biały i portret marszałka Piłsudskiego zostały zdarte. Prezes miejscoweg oddziału związku strzeleckiego ob. Kumorek zwrócił się do p. Witmańskiego z prośbą o wyjaśnienie, którego jednak nie dostał.

W jakiś czas po tem po jednej stronie szosy zebrali się sokoli, po drugiej zaś strzelcy, żywo omawiając zajście. W pewnej chwili z ręki prezesa Sokoła Witmańskiego padł strzał, od którego ranny został członek związku strzeleckiego ob. Adam Miarka.

Prezes Sokoła kłobuckiego Witmański stanął przed sądem karnym w Częstochowie. Przyznał się on do winy, twierdząc jednak, że strzelał w obronie własnej, ponieważ strzelcy przybrali rzekomo groźną postawę. Przewód sądowy nie stwierdził prawdziwości słów prezesa Sokoła Witmańskiego i skazał go na miesiąc więzienia.

Urodzaj na miłośników stryczka.

Obywatel Pragi zamierza wieszać „precyzyjnie i elegancko".

Na wieść, że jedyny kat, pozostający do dyspozycji ministerjum sprawiedliwości domaga się podwyżki, a nawet zamierza

zrezygnować

z posady—do władz zaczęły napływać podania nowych kandydatów.

Między innemi nadeszła oferta

15 letniego ucznia

gimnazjalnego z Wilna, który reflektuje na posadę „pomocnika". Oczywiście ciekawy ten dokument odesłano do dyrektora wspomnianej uczelni. Jakie to będzie miało skutki—łatwo przewidzieć. Dostanie w skórę aż miło.

Wśród podań zwróciło na się uwagę

obszerne pismo

pana N., zamieszkałego przy ulicy Strzeleckiej na Pradze.

Autor obiecuje wykonywać swą pracę „precyzyjnie i elegancko".

Trzeba pecha, że pan N.

wygadał się

w knajpie o złożeniu oferty, za co na poczekaniu koledzy spuścili mu lanie, żona zbiła go pogrzebaczem, a sąsiedzi

ogłosili bojkot.

Strapiony kandydat zjawił się po raz drugi w ministerjum sprawiedliwości i złożył świeże podanie, w którem twierdzi, iż

ucierpiał niewinnie

i, wobec zdekonspirowania, prosi o wyrobienie mu koncesji na wyszynk alkoholu.

Ogółem do władz wpłynęło około 14 ofert w tej liczbie dwie od cyganów i jedna od izraelity.

GIEŁDA.

Warszawa 19.10.

Notowania urzędowe:

Warszawa 8.88
Nowy-Jork 8.90
Londyn 43.42
Paryż 35.00
Wiedeń 125.81
Praga 26.41½
Włochy 48.73
Szwajcarja 171.93
Holandja 358.58
Dol. War. pr. obr. 8.88¾

Tendencja: utrzymana.

AKCJE.

Warszawa, 19.10

Bank Dyskontowy 137.00
Bank Handlowy 128.00
Bank Polski 159.00—160.00—158.00
Kijewski 80.00
Chodorów 182.00
Częstocice 3.60—3.50
Michałów 0.75
Cukier 6.10—5.95
Firley 58.00
Węgiel 123.00—128.00—120.00
Fitzner i G. 8.25—8.30—8.00
Lilpop 42.25—39.75—40.25
Modrzejów 10.85—10.45—10.55
Ostrowieckie 98.00—97.00
Starachowice 82.00—79.75—80.00
Zawiercie 43.00—41.00
Zyrardów 20.50—20.00
Borkowski 4.05—4.10—4.00
Haberbusch 160.00
Zegluga 0.60

Tendencja: słaba.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań, 19.10.

Zyto 38.25—39.25
Pszenica 47.00—48.00
Jęczmień przemiałowy 33.00—35.00
Jęczmień brow. 40.00—42.00
Owies 32.25—34.00
Mąka żytnia 70% 58.50
Mąka żytnia 65% 60.00
Mąka pszenna 65% 72.50—74.50
Otręby żytnie 25.00—26.00
Otręby pszenne 24.00—25.00
Ziemniaki jadalne 6.45—6.70
Ziemniaki fabryczne 16% 5.60—5.80
Słoma żytnia prasowana 3.05
Siano luźne 5.00
Groch polny 45.00—50.00
Groch Victorja 65.00—90.00
Rzepak 58.00—64.00

Usposobienie: spokojne.

Gorączka 44 stopnie z kreskami!

Wesoły pacjent padł ofiarą strasznej autosugestji.

Wesołe widowisko mieli pacjenci szpitala Przemienienia Pańskiego w Warszawie.

Chory na zapalenie jabłka w kolanie p. Adam Przyłuski dowiedział się od lekarza, iż lada dzień

odzyska zdrowie

i będzie mógł opuścić łoże boleści.

Z uciechy p. Adam posłał przyjaciela po wódkę i dobrze sobie podpił, a jako człek

dbały o wygląd

zewnętrzny, postanowił się ogolić.

Właśnie wecował brzytwę na pasku, gdy weszła sanitarjuszka i, kładąc termometr, rzekła:

— Prosze zmierzyć gorączkę.

Podchmielony obywatel pomylił się sromotnie. Zamiast termometru, wpakował

pod pachę pendzel,

a do kubka z ciepłą wodą włożył termometr. Po upływie kilku minut narobił piekielnego wrzasku, bowiem ujrzał na podziałce stopień fantastyczny gorączki:

44 z kreskami!

Przerażony pacjent wpadł w istny szał. Zaczął bombardować sąsiadów najrozmaitszemi przedmiotami, na sanitarjusza

rzucił się z brzytwą

i stoczył rozpaczliwą bójkę z kilkoma posługaczami. Ostatecznie ubrano go w kaftan bezpieczeństwa. Za karę leży od wczoraj na korytarzu w swem łóżku i stęka.

Zarząd szpitala prowadzi dochodzenie w sprawie potajemego szmuglu gorzałki.

Zakł. Druk. M. Koziński i B. Ojdanowski, sp. z ogr. odp. Sosnowiec, Sienkiewicza 25. — Tel. 1-85.